Nr. 35. Kołomyja, Czwartek dnia 22. sierpnia 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

60-ta rocznica śmierci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego

poświęcenie krzyża pamiątkowego obrońcom wolności.

Kilka dni wstecz a głośny jęk z naszych przebolałych czasów powrócił.

Tak . . . powrócił w przedziwnej szacie kiru i smutku do dusz naszych i zakołatał tęskliwie: „czy pamiętamy?“ Pamiętaliśmy — bo pamięć męczenników za wiarę i wolność nie mogła, i nie może zaginąć nie śmie się zatracić. Ona żywa zawsze w krwi naszej, nią podsyca się ona, dając tej duszy naszej jedyny, nieskazitelny, czysty pierwowzór poświęcenia, miłości i piękna.

60-ta to w następstwie rocznica, zawsze jednako wo z bólem i łzą witana, święcona zawsze tym samym czem serca i płaczem duszy, a jednak niosąca w sobie z roku na rok coraz to większe zrozumienie tej krwawej ofiary, coraz głębiej nas zastanawia jasnością swoją i Chrystusowem poświęceniem się. To co wydawało nam się poprzednio wypadkową losu — to obecnie widzimy jako indywidualną ofiarę, złożoną na na ołtarzu dobra ogólnego.

Historya nasza — to nie karta zapisywana ręką opasłego mnicha, w którego kraju kwitł spokój — to nie dzieło zdobne w cudowne, misterne inicyały średniowiecza — to szmat królewskiego życia, skropionego obficie i rzęsiście purpurą krwi, zdobnego w cierniowy wieniec męczeństwa i bólu.

Dlatego to tak każde wspomnienie z przeszłości, jak echo minionych wieków budzi w nas nietylko jakiś nieokreślony smutek, lecz także i tę odmienność w pojmowaniu życia naszego przeszłego, naszej historyi świętej, gdzie każde niemal słowo krwią ociekło. Bezwiednie też, mimowoli czujemy i pojmujemy, że byt nasz nieskończony jeszcze, że czeka nas wyśpiewana przez naszych mistrzów misya czegoś wielkiego, że przecież koniecznie to, cośmy złożyli na ołtarzu naszych przeznaczeń — to musi i odezwie się kiedyś strasznym buntem, starga, skruszy, rozerwie wszelkie narzucone pęta i tryśnie w górę wspaniałą, wielką pieśnią wolności i zmartwychpowstania!!

— Smierć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego (1847) jest związana z ostatniemi kartami naszych dziejów porozbiorowych i tem też boleśniejsza, tem bardziej wzruszająca.

Wszakżeż te ostatnie karty — to rozpacz głośna, to krzyk potężny, krzywda przeogromna, jakiej się dopuściła cała ówczesna, cywilizacyjna Europa. Wiśniowski i Kapuściński — to już nie luźne, ale liczne wypadki, godne naśladowania — to żywe, drgające jeszcze dusze ludzkie, ktore śmiało idą na mękę i śmierć.

W mieście naszem złączono tę smutną chwilę rocznicę z wkopaniem i uroczystem poświęceniem krzyża ku pamięci obrońców wolności. Złączenie tych dwóch chwil było istotnie najbardziej stósownym aktem uprzytomnienia nam tych walk bez końca o naszą wolność, tych wściekłych zapasów z potężniejszym daleko orężem, pozornie może bezskutecznych, lecz w istocie swej będących dla naszej teraźniejszości i przyszłości ważnym i walnym bezprzecznie fundamentem odrodzenia. Każda walka hartuje, każde męczeństwo nowych rodzi wiernych. Tak również jest i z nami. Przeszłość smutna daje nam wskazówkę, jaką drogą mamy iść, jak dalece trzeba być twardym a zaiste nie należy tracić nadziei, która każdą kropelką krwi została przywróconą do życia.

Bądźcie twardymi — oto, co mówi przeszłość nasza. Twardymi dla siebie i drugich, dla własnych i cudzych wad.

Urządzeniem nabożeństwa o godzinie 9 rano w kościele parafialnym zajęło się „Kółko Polek“. Uroczystość poświęcenia krzyża odbyła się wieczorem o godzinie 7 na cmentarzu.

Tę część uroczystości, jako też inicyatywę postawienia trwałego żelaznego krzyża, zamiast dębowego (obsunął się) wzięło na siebie patryotyczne zawsze i świecące pod tym względem przykładem stowarzyszenie „Gwiazda“.

Historya Kołomyi.

6. (Ciąg dalszy).

— Stosunki geologiczne — oro i hydrograficzne: Kołomyja leży pod 42°41' długości a 48°32' szerokości geograficznej, licząc od południka wyspy Ferro. Na najwyższym punkcie miasta wznosi się dworzec kolejowy (290 m.) — przyczem cały spadek powolny a ciągły od dworca do Prutu wynosi 22·45 m. — a różnica n. p. pomiędzy cerkwią a Prutem 8 m. Wyższe również wzniesienia napotykamy na Mariahilf (304 m.) jak również w Piadykach i Sopowie.

Na całem terytoryum Kołomyi mamy pod czarnoziemem znaczną warstwę gliny diluwialnej (znaleziono w niej zęby mamuta przedpotowego) potem warstwę szutru — i tem to właśnie tłómaczy się, że wilgotnymi stają się fundamenty mieszkań — a piwnice nierzadko zamieniają się w istne zbiorniki wody — z drugiej strony warstwa gliny nieprzepuszczalnej powoduje tworzenie się grzyba domowego.

Inne odmienne pod tym względem stosunki są po prawym brzegu Prutu, gdzie tak obfita ilość źródeł solnych.

Są one w Kniaźdworze, Mołodjatynie, Sopowie, Markówce, Myszynie, Słobodzie, Kluczowie, Rungurach, Berezowie, Stopczatowie, Jabłonowie, Utoropach, Pistyniu, Kosmaczu, Kossowie, Kutach i Kamionce. Wydobywania soli zaprzestano w tych miejscowościach na przełomie 19-go stulecia. W Kossowie wydobywano np. rocznie 68.000 ctn. soli kamiennej.

Z minerałów w okręgu kołomyjskim są jeszcze nadto węgiel kamienny i nafta.

W Myszynie zaprzestano kopać węgiel dopiero przed kilku laty, z powodu trudności technicznych, jakie nastręczały częste powodzie. Obecnie wydobywa się węgiel w Nowosielicy (odległe 4 mile) — a znajduje się on również, jakkolwiek nie w wielkiej ilości na górze Oskrzesinieckiej.

Równolegle do osi Karpat biegną pokłady soli, którą kopie się dzisiaj w Delatynie, Łanczynie i Kosowie. Wosk ziemny i ropę znano w tych okolicach od niepamiętnych czasów i dobywa się je też sposobem górniczym w wielu miejscach, w innych już ropę wypompowano — lub roboty wstrzymano.

Główną rzeką, przepływającą obok Kołomyi, jest Prut, który wartkim, rzeźkim biegiem płynie od strony południowo zachodniej, dążąc ku południowemu wschodowi. Źródła jego leżą na północnych stokach Czarnohory, pod północną ścianą Howerli, gdzie znać jeszcze doskonale ślady upłazów i lodowców. Górny bieg Prutu kończy się przy Delatynie — a średni dosięga Jass. Wody jego zawierają części solne i żelaziste.

Wielka nadzwyczaj ilość wody zaskórnej w studniach — niezdrowej, wapnistej powoduje pewne zaburzenia w organizmie — wyjątek stanowi jedynie t. zw. studnia klasztorna, która też zaopatruje w wodę do picia całą prawie Kołomyję i wytwarza specyalną kastę woziwodów.

Wzniesiona 290 m. nad poziom morza, Kołomyja sama i najbliższa jej okolica ma nader zmienną, niestałą ciepłotę. Srednia temperatura wynosi w zimie mniej więcej 2·06° R. zimna, na wiosnę 5·99° R. ciepła, w lecie 15·28° R. a w jesieni 7·06° R. Najniższa temperatura 30° C. — najniższa 25° C. W przybliżeniu 145 dni przypada na wiatry północno-zachodnie, a 26 dni na południowo-wschodnie.

Podobnie 141 mniej więcej mamy dni deszczowych, z tego najmniej we wrześniu, a opadów śnieżnych przez dni 40.

Według tłómaczenia „Nowoje Wremii“ — tegoroczna najniższa temperatura pochodzi z powodu strasznego antycyklonu, który 18 stycznia szalał na północnem morzu lodowatem. Podobnej zimy nie było od r. 1823. Antycyklon, panujący na morzu Czarnem i Azowskiem i śnieżyce sprawiły, że w Konstantynopolu spadł termometr do 10° poniżej zera, w Kesmarku dosięgnął mróz 30° poniżej zera, w połud. Tyrolu 20° R., we wschodnim Tyrolu 28° R., w Petersburgu notują 35° R., w Tryeście 12·08° C. w Berlinie 23° C. Nie brak w okolicy Kołomyi i miejsc klimatycznych, Najpiękniejszy pod tym względem jest powiat kossowski z jego górami i dolinami.

Przewaga lasów, klimat miły, łagodny, równy klimatowi Styryi i Austryi niższej

Najbardziej zajmującem miejscem jest Burkut, nad czarnym Czeremoszem, 4 mile za Żabiem, u stóp Czarnohory a 9 mil od Kosowa. Wysokość dochodzi dó 1000 m. Źródło żelaziste Burkutu równa się źródłu Franciszka we Francensbadzie. O godzinę stąd w kierunku Żabiego znajduje się jezioro „Szybene“, a okolica jego przypomina miejscowość Gmunden. Stąd wielka liczba turystów odwiedza rok rocznie te podziwu godne okolice, W ogóle okolica Kossowa posiada klimat do hodowania i pielęgnowania najdelikatniejszych nawet owoców. (C. d. n.)

Wspaniały krzyż żelazny, projektu p. Wimmera, wykonany w pracowni p. L. Biskupskiego (wartość przeszło 400 koron) — oświetlono — rozpoczęła się uroczystość poświęcenia — dokonał jej wśród skupienia obecnych ks. Ślęzak, poczem wstąpił na podwyższenie i w pięknej mowie wykazał i wyjaśnił, dlaczego to zwą Polskę „Krainą mogił i krzyżów“.

Podniośle, porywająco, z rozrzewnieniem i z właściwą sobie swadą przemówił następnie prezes „Gwiazdy“ Dr. Jurkiewicz. Szeroko a serdecznie omówił on ruch wolnościowy roku 46-go i skreślił zaszczytną w nich rolę obydwóch bohaterów Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, zajmując się przedewszystkiem charakterystyką pierwszego.

Popłynęły pieśni-modlitwy: „Z dymem pożarów“, „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze“ — i powoli rozeszła się publiczność do domu — pełna dziwnego bólu ale i ciepła. — Młodzieży rzemieślniczej i twórcom krzyża cześć!

— chochlik —

Nowe ustawy budownicze.

Na posiedzeniu z dnia 16. listopada 1905 powziął Wysoki Sejm uchwały, któremi zmienił dotychczasowe ustawy budownicze, mianowicie:

1) Dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek z dnia 15. października 1899 dz. ust. kraj. Nr. 133.

2) Dla 154 znaczniejszych miejscowości podlegających ustawie z 4. kwietnia 1889 dz. ust. kraj. Nr. 31 w brzmieniu ustawy z 14. lipca 1898 dz. u. kraj. Nr. 70, wreszcie

3) Dla 29 gmin podlegających ustawie z 28. kwietnia 1882 dz. u. kr. Nr. 77. Zmiany powyższe uzyskały Najwyższą sankcyę z 15. maja 1907 r. i ogłoszone już zostały w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych z 22. czerwca 1907 Nr. 55—57, zatem weszły już w życie. Ponieważ ustawy te zaskoczyły niespodzianie ludność tutejszą i wywołać mogą wielki przewrot w stosunkach ekonomicznych kraju naszego uważamy za obowiązek nasz zwrócić uwagę na niektóre postanowienia tychże.

Najgłówniejszym celem zmiany ustawy z 15. października 1899 dz. u. kr. Nr. 133 jest wprowadzenie ogólnego obowiązku pokrywania ogniotrwałym materyałem wszystkich budowli nowych, stawianych po wejściu w życie uchwalonej noweli.

Wyjątek pod tym względem dopuszcza nowela tylko dla budynków przeznaczonych wyłącznie na przechowywanie zboża, siana i tp. płodów rolniczych, jeżeli odległość tych budynków od zabudowanej części miejscowości wynosić będzie najmniej 200 metrów.

Wydziałowi powiatowemu przyznano jednak prawo uwolnienia od powyższego ogólnego obowiązku bądź to całej gminy, bądź tylko pewnej jej części, wszakże z tem ograniczeniem, że uwolnienie to nastąpi:

1) tylko w wypadkach uwzględnienia godnych, zatem wyjątkowych;

2) na przedstawienie Zwierzchności gminnej (nie Rady gminnej);

3) na pewien ściśle przez Wydział powiatowy oznaczyć się mający czas, i

4) tylko dla budowli z ogniotrwałego materyału.

Ponieważ sprawa przyznania ulg powyższych musi być teraz jak najrychlej uregulowaną dla zapobieżenia wydawania konsensów budowlanych niezgodnych z postanowieniami noweli, przeto Wydział kraj. zarządził już reskryptem z d. 11. czerwca 1907 L. 121386, by gminy w terminie nieprzekraczalnym przedłożyły należycie umotywowane wnioski w kierunku, czyli cała miejscowość lub jej część i która część oraz na jak długo miałaby przez Wydział powiatowy uwolniona być od obowiązku krycia nowych nieogniotrwałych budynków, materyałem ogniotrwałym. Przy tem należy mieć na względzie położenia i odległość budynków istniejących w miejscowości, warunki zaopatrzenia się ludności w ogniotrwały materyał do krycia dachów, oraz możliwą pomoc w kierunku ułatwienia ubogiej ludności nabycia tego ogniotrwałego materyału.

Najgłówniejsze zaś zmiany, które nowele wprowadzają do ustawy budowniczej z 4. kwietnia 1899 dz. ust. kraj. Nr. 31 w brzmieniu ustawy z 14. lipca 1898 dz. ust. kr. Nr. 70, oraz do takiejże ustawy z 28. kwietnia 1882 dz. ust. kraj. Nr. 77, są następujące:

1) Zakaz pokrywania dachów słomą, trzciną lub szuwarem z wyjątkiem jedynie budynków przeznaczonych wyłącznie na przechowanie zboża, siana i t. p. płodów rolniczych, jeżeli odległość tych budynków od zabudowanej części miejscowości wynosić będzie najmniej 200 metrów.

2) Nakaz krycia dachów ogniotrwałym materyałem.

Wyjątek od tego nakazu może nastąpić tylko za osobnem zezwoleniem Wydziału krajowego na wniosek Wydziału powiatowego przedstawiony, po zasięgnięciu opinii Rady gminnej względnie miejskiej, z tem wszakże ograniczeniem, że wyjątek ten przyznany być może:

a) tylko pewnej części gminy względnie obszaru dworskiego,

b) tylko w tej części miejscowości, gdzie za zezwoleniem Wydziału krajowego budynki stawiać będzie można z nieogniotrwałego materyału.

c) tylko dla nieogniotrwałych budynków, wreszcie

d) tylko na pewien ściśle określony czas, niedłuższy jednak jak lat dziesięć, licząc od wejścia w życie noweli do odnośnej ustawy.

3) Nakaz wymiany dla lat 10 od wejścia w życie odnośnej noweli, dotychczasowych nieogniotrwałych dachów na dachy pokryte ogniotrwałym materyałem.

4) Obowiązek Wydziału powiatowego sporządzenia komisyonalnie na koszt gminy w ciągu dwóch lat od wejścia w życie odnośnej noweli planu regulacyjnego całej gminy z obszarem dworskim, a zarazem oznaczenia również komisyonalnie tak zwanych rejonów budowlanych, to jest oznaczenia tych części miejscowości, gdzie budowle stawiane być mają tylko z ogniotrwałego materyału, ewentualnie zaś tych części, gdzie one stawiane być mogą z muru pruskiego a gdzie nawet z drzewa.

5) W razie zniszczenia gminy lub jej części przez pożar, obowiązany będzie Wydział powiatowy przystąpić do tych czynności w ciągu dni ośmiu (8).

6) Jeżeli miejscowość odnośna ma już swój plan regulacyjny i oznaczone rejony budowlane, obowiązany jest Wydział powiatowy, również na koszt gminy w podanym wyżej dwuletnim terminie przeprowadzić rewizyę istniejącego planu i istniejących rejonów, celem należytego ich sprostowania lub uzupełnienia.

Wnioski swoje odnoszące się do ustalenia planu regulacyjnego i rejonów budowlanych, po zażądaniu opinii Rady gminnej względnie miejskiej, którą to opinię Rada udzielić ma do dni 30, przedłoży Wydział powiatowy Wydziałowi krajowemu do ostatecznego postanowienia.

7) W czasie przejściowym, tj. od wejścia w życie noweli aż do powzięcia ostatecznej decyzyi ze strony Wydziału krajowego i jeżeli Rada gminna względnie miejska inaczej już nie postanowiła lub nie postanowi, dopuszcza nowela zezwolenie na budowę z nieogniotrwałego materyału tylko budynków parterowych i tylko na odleglejszych ulicach i przedmieściach, gdzie zabudowania nie łączą się bezpośrednio, lecz są oddzielone od siebie dziedzińcami, ogrodami lub wolnymi placami.

(Dokończenie nastąpi).

W sprawie jatki na Werbiążu.

Od kilku lat stale uciskani i bezwzględnie wyzyskiwani konsumenci kołomyjscy, doczekali się wreszcie zniżki cen na mięso — o którą oddawna bezsku-

W dzień Matki Boskiej Zielnej.

Obrazek z życia ludu górskiego.

Gwarno ludno dziś w lasach — na łąkach — do wschodu słońca jeszcze dość czasu. Senne bory i wonne łąki wiedzą, co tak pobudziło dziś wcześnie ludzi — dziś święto Matki Boskiej Zielnej — dziś święto ziół — a Najświętsza Panienka nadaje ziołom szczególniejszej mocy przez to, że pojawia się sama wśród nich przed wschodem słońca i błogosławi im.

Dziewczęta i starsze kobiety rwą a rwą szybko, nim słoneczko zejdzie, bo zioła tracą na cudownej sile, kiedy złote promienie całują z nich rosę. Ach, jak długo czekały zioła na ten dzień, z jakiem utęsknieniem czekały go dziewczyny wiejskie.

Po północy, zmyte czyściutko rosą, prostują rośliny swoje łodyżki, listki, igiełki, otwierają kielichy nie czekając słoneczka, roztaczają woń — czar.

Każda z nich chce dziś przystroić obraz Bogarodzicy, bo to dziś jej święto — dziś ona szczególnie błogosławi swoim dzieciom, z wdzięczności więc każda bylinka, każdy krzaczek, każdy kwiatek niesie jej w tym dniu hołd, w taki sposób, na jaki się tylko zdobyć może. A więc pragnie raniutko przygotować się, ustroić, wyprostować po śnie, pragnie, by ktoś zerwał ją i chociaż daleko ułożył koło figury Najświętszej Panny.

Nie wszystkim jednak będzie to danem, bo potrzeba by tysiąca rąk, by je wszystkie pozrywać, a kochana, nasza polska ziemia, ma tyle kwietnych łąk, tyle wonnych borów, a każde dziecko tych łąk, pól, chciałoby przecież w tym dniu szczególniej uczcić Maryę. Dlatego też, według wierzeń ludowych, ona pojawia się w tym dniu przed wschodem słońca w całym majestacie królowej niebios, ale także w całej prostocie i miłości macierzyńskiej.

Przyrodę górską kocha Marya na równi z innemi swojemi dziećmi, wszak te świerki, jodełki, widłaki, paprocie, mchy rosną także na polskiej ziemi, a jak ta polska ziemia długa i szeroka, na całej przestrzeni od morza do morza, rozbrzmiewa z mową polską i cześć dla Maryi.

Niektóre zioła mają moc uzdrawiającą, koją ból, cierpienie — a zerwane w święto Matki Boskiej Zielnej przed wschodem słońca, stają się w swoich skutkach cudowne, stąd dziś tyle kobiet, tyle dziewcząt w lesie i na wonnej łące.

Co też za cuda można widzieć i słyszeć przed wschodem słońca w tym dniu! Tu kilka dziewcząt myje w rosie wrzosów liczka swoje, bo w tym dniu, wrzosy bielą liczka i gładzą, tam skrzętnie szuka starsza jakaś kobieta żywokostu pokaszlując przytem, druga obok niej szuka liści paprociowych, ale takich, które dopiero rozwijają się z pleszek, bo liście takie odmładzają, inne szukają babek, różowej naparstnicy, macierzanki. — Największy popyt mają u starszych kobiet pęcze młodziutkich sosenek, mech islandzki i skrzyp — specyalną zaś moc dla zakochanych dziewcząt mają widłaki. Dziewczęta wiją w pośpiechu wiązanki z paproci, niezabudek, wróżek, widłak przeplatają dzwonkami, macierzanką, wrzoskami, by wiązkami temi ustroić obrazy i figurę Najśw. Panny. Widać tylko ruch rąk — gdzieniegdzie słychać chichot, tam szept, i pośpiech zwiększa się w miarę, gdy na świecie bożym jaśniej się robi.

Z pomiędzy różnobarwnych wiązanek kwiatów i ziół, uderzyła swoim smutnym, ciemnym kolorem wiązka, którą jedna z dziewczyn związała źdźbłami trawy, ułożyła w fartuszek, i szukała oczyma jeszcze czegoś między roślinami. Dziewczę było czyściutko ale ubogo ubrane, jasne kręte włosy splecione w warkocz i związane włóczką zieloną, jasne duże ale pełne blasku oczy, podnosiło od czasu do czasu i szukało jeszcze jakiejś rośliny.

Wiązanka ziół dla figury Matki Boskiej — tej tam na rozdrożu — była ciekawa, — paproć, dzwonki i wilcza jagoda, odbijały smutnie od innych jasnych wiązek — snać dusza dziewczyny była również smutna, kiedy z takich ziół robiła wiązkę dla najmilejszej swej Matki. — Wreszcie zbiegła niżej poza rzedniejące świerki i na polanie, niedaleko pni zrąbanych wyrwała to, czego szukała — widłak.

Oczy jej jasne, uśmiechnęły się — wyciągała widłak i opasywała się nim, raz drugi i trzeci — wreszcie zadowolona, jakaś pewna siebie, zbiegła na ścieżkę, prawie jedna z ostatnich. Biegła aż pod figurę — przymocowała ciemną wiązkę z kwiatów obok innych, złożyła rączyny i modliła się tak gorąco i z takiem przejęciem się, że patrząc na nią zdawało mi się, że ona musi u tej, co jest pociechą biednych, coś wybłagać, coś wyprosić.

Zbliżyłam się do niej, gdy skończyła modlitwę, z zapytaniem, dlaczego jej wiązka ziół taka ciemna? — jaką ma widłak moc, że tak się nim serdecznie owinęła? Dziewczę odpowiadało niechętnie i zbiegło do chaty odległej; słońce już zeszło tymczasem, a ona musiała śpieszyć, by wydoić krowy i owce i popędzić je na paszę. Z opowiadania jej krótkiego, dowiedziałam się, że dziewczę było biedne, — że miało tylko macochę, a zebrało dla Maryi ciemne kwiaty, bo było mu smutno. — Sierota — sama — miała duszę, która ją miłowała — ale niestety kochanek porzucił ją dla innej — bogatszej — która nosi „kraśne“, czerwone wstążki u czarnego warkocza. Ze zwierzenia jej dalszego dowiedziałam się, że kochanek jej nie był taki „ładny“ — był tylko najmądrzejszy w całym przysiółku, że był „piśmienny“, że kiedy czytał co „na książce“ w niedzielę, wszyscy go słuchali, a czarne źrenice tak mu błyszczały jak węgle. Mimo tego jednak, mówiła, chociaż go zabrała bogatsza, on musi do niej wrócić, bo dzisiejszy widłak opasujący ją trzy razy powróci go jej z pewnością. — Oczy jasne iskrzyły się przytem i nabrały blasku. Jeszcze kilka kroków i była już w chacie a ja pod wrażeniem dzisiejszego poranku stałam dziwnie chwilę i patrzyłam aż znikły złote kędziory dziewczyny. — Świat cudów i wierzeń — powiedziałam i podążyłam ścieżką ku kaplicy, by uczcić także dzisiejszą uroczystość, gorącą modlitwą do cudownej Panny.

Worochta w sierpniu 1907.

łeczne czyniono zabiegi, a powstałej wskutek otwarcia konkurencyjnej i doskonale urządzonej jatki Arona Krynitza na Werbiążu.

Dla objaśnienia, jak niesłusznie ceny te u nas podwyższano, a od dwóch lat blisko po 1 K. 44 h. za kilogram pobierano — skreślimy ceny mięsa w Kołomyi za ostatnie dziesięciolecie — i porównamy je z cenami w innych miastach istniejącemi.

Aż do roku 1899 cena mięsa w Kołomyi trzymała się stale 42 ct. za kilogram wołowiny, 52 ct. za wieprzowinę.

Czynili wprawdzie rzeźnicy już wówczas nieśmiałe próby podwyższenia tych cen, usiłowania te jednak udaremniały zawsze powołane do tego władze, które skrupulatną kontrolą nad wykonywaniem ustawy przemysłowo zarobkowej — umiały ludność od wyzysku uchronić.

Z czasem nastąpiła niepożądana zmiana.

Początkowo, nieśmiele, podnieśli rzeźnicy cenę mięsa o 2 centy, a gdy nikt nie oponował, zwyżka cen rok rocznie postępowała, i ci, których obowiązkiem było, drożyźnie tej przeciwdziałać, stracili zdaje się świadomość, że sprawa ta w ogóle do nich należy.

Objaśnić musimy, że cena za bydło, która stale opadała, zwyżki tej zupełnie nie usprawiedliwia i tak w latach 1904—1905, z powodu ogólnego nieurodzaju i braku paszy, ceny bydła do połowy, a nawet do jednej trzeciej części wartości spadły, mimo to mięso nie potaniało, a handlarze bydła i rzeźnicy w latach tych zagarnęli niebywałe wprost zarobki.

Gdy zaś w drugiej połowie roku 1905, cena silnie przetrzebionego bydła o 25% się podniosła, to w czasie tym cena mięsa podskoczyła o 50%, a w roku 1906 doszła zwyżka do 56% pierwotnej ceny i utrzymała się do 1. sierpnia 1907, mimo że ceny bydła ponownie opadać poczęły, i za które o 30% mniej płacono, to w Kołomyi kilogram mięsa stale 1 K. 44 h. kosztował.

Dla dowodu jak horendalne ceny płaciliśmy skartelowanym handlarzom i rzeźnikom, przytaczamy w połowie lipca w kurjerze lwowskim umieszczoną korespondencyę ze Stanisławowa. Nie tylko we Lwowie dokucza ludności drożyzna mięsa. Pod tym względem panują tu (w Stanisławowie) stosunki anormalne. Rzeźnicy tutejsi uprawiają poprostu lichwę i wyzyskują ludność. Pomimo że ceny bydła spadły o 30 do 40% rzeźnicy nie chcą obniżyć cen mięsa, eskamotując dla siebie tę ogromną różnicę w cenie żywej wagi; — kilogram mięsa wołowego kosztuje tu (w Stanisławowie) 1 K. 36 h., wieprzowiny 1 K. i t. d.

Jakże więc my w Kołomyi wyglądamy z naszemi cenami 1 K. 44 h. i 1 K 60 h. za mięso co do gatunku stanisławowskiemu z pewnością niedorównającemu, i jakichże słów użyć potrzeba, by zabagnione stosunki w handlu mięsem w Kołomyi należycie napiętnować.

Obecnie wskutek założenia jatki na Werbiążu, tuż za mostem, nastąpił zwrot ku lepszemu. W jatce tej kilogram doborowego mięsa kosztuje 1 K. 4 h., co umożliwia i mniej zarobnej ludności pożywić się od czasu do czasu kawałkiem mięsa, a był to już najwyższy czas, gdyż skutki aż do 1. sierpnia panującej drożyzny były aż nadto widoczne, biedniejsza bowiem klasa ludności żywiąca się całą zimę i wiosnę kartoflami, łaknąca zmiany pokarmu, rzuciła się chciwie na ogrodowiny i niedojrzałe owoce (które jedynie w Kołomyi bez przeszkody publicznie się sprzedaje) a w rezultacie mamy w Kołomyi nagminną epidemię czerwonki.

Ufać należy, że powołane do tego czynniki wszelkich starań dołożą, by niedopuścić do zamknięcia jatki na Werbiążu, do czego wszelkimi sposobami skartelowani rzeźnicy miejscy dążą, których zabiegami aczkolwiek dotąd bezskutecznie kieruje pewna wpływowa osobistość, uważająca handel mięsem w Kołomyi za wyłączny monopol swej rodziny.

Kończąc stwierdzamy, że jatka na Werbiążu jest dla ogółu mieszkańców nadzwyczaj korzystną i koniecznie potrzebną, i gdyby ją zwinięto, musianoby, chociażby w innej miejscowości drugą założyć, spełnia ona bowiem doniosłe zadanie regulatora cen mięsa w mieście, czego dowodem, że w przeciągu miesiąca, obniżyła cenę mięsa w mieście o 24 halerzy na kilogramie, a dalsza zniżka jest jeszcze spodziewaną. Jesteśmy nawet zdania, że z równym pożytkiem dla mieszkańców Kołomyi możnaby na Werbiążu założyć jeszcze jatkę z mięsem wieprzowem, przezco położyłoby się tamę wyzyskowi, w tej gałęzi handlu mięsem istniejącemu. *st.*

Kronika miejscowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała J. Wagnera naucz. kier. 4 kl. szk. w Majdanie granicznym. S. Tomankową nauczycielką szkoły 2 kl. w Podhajczykach.

Przeniesienia. Rada szkol. krajowa przeniosła zastępców nauczycieli Stanisława Koteckiego z gimnazyum z j. polskim wykład. w Kołomyi do gimnazyum akademickiego (oddziały równorzędne) we Lwowie i Edmunda Rossowskiego do V. gimnazyum również we Lwowie.

Wpisy uczniów do gimnazyum polskiego. Wpisy uczniów celem złożenia egzaminu wstępnego do klasy I. odbędą się dnia 30. i 31. sierpnia, poczem dla uczniów w tym terminie egzamin wstępny składających odbędą się wpisy do klasy I. dnia 1. i 2. września.

Wpisy uczniów do klasy I. będą się odbywały dnia 30. i 31. sierpnia, do dalszych klas dnia 1. i 2. września.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ dnia 18. sierpnia b. r. mianowała prezesa swego Dr. Jurkiewicza członkiem honorowym.

W sprawie Chomyszyn-Semenów. Namiestnictwo poleciło ks. Figolowi natychmiast wypłacić ks. Semenowowi wszystkie iura stolae, w przeciwnym razie wkracza zaraz w tę sprawę Starostwo i ono ma się zająć ściągnięciem.

Na budowę kościółka w Turce złożyli w dalszym ciągu: P. Marya Ostrowska 10 kor., P. Andrzej Mojsa Rosochacki 100 kur, Komitet składa im serdeczne „Bóg zapłać“.

Opiece szczególniejszej p. weterynarza miejskiego polecamy w hali budkę Nr. 26, gdzie sprzedaje się często mięso z wąglikiem — chowa je sprytna rzeźniczka pod ladę.

Uporządkowanie rynku. Spodziewamy się, że magistrat, uzupełniwszy regulacyę rynku od strony północnej, niezwłocznie przystąpi do uregulowania strony południowej a przedewszystkiem zajmie się miejscem ustępowem, urągającem wprost najkardynalniejszym zasadom hygieny. W dni targowe — widok wstrętny! Wielka szkoda, że bodaj fotografii i dokładnego planu nie posłano na minioną wystawę hygieniczną we Lwowie — a byłby był miał naród uciechę nielada.

Zatrucie grzybami i nieświeżemi, bitemi rybami w dniach ostatnich uległo wiele rodzin. U nas handel temi ostatniemi kwitnie dość wysoko — bitych ryb zwozi się bezkami — ale czy się je sumiennie kontroluje — patrzyliśmy na to przez ostatnie dwa tygodnie i przyszliśmy do przekonania, że nie. W niektórych miastach wprost niewolno w miesiącach letnich znosić ryb bitych — a u nas — po kołomyjsku — a może by tak choć raz na odmianę po europejsku. Spróbujmy — czy zaszkodzi?

Na Wincentówkę do masarni p. Wiśniowskiego mógłby pofatygować się któryś z członków komisyi sanitarnej — i jeżeli mu nie odpadnie nos — to niech dalej pozwoli na prowadzenie interesu w tej formie — ale jeżeli zemdleje z nadmiaru zapachów — to niechaj stara się co przecie na to poradzić. Sąsiedzi są zrozpaczeni — przechodnie km. przedtem i km. potem zatykają wszelki przypływ do zmysłu powonienia!

Sp. ks. Skowroński pozostawił w kasie Towarzystwa zaliczkowego dwie książeczki wkładkowe, każda po 1200 koron.

Notatka nasza umieszczona w przedostatnim Numerze „Gońca“ o grasującej „pladze żebraczej“ nie odniosła dotąd dodatniego skutku, całe bowiem kompanie żebraków, opojów, wałęsają się bezkarnie — a w szczególności każdego piątku i w sobotę w tygodniu — uzbrojone w olbrzymie kostury i nagabują zuchwale domy i spokojnych mieszkańców o „jałmużnę“ i to tak natarczywie i bezczelnie, że nawet piszącemu te słowa — jeden z nich groził zastrzeleniem. Możeby świetny Magistrat uwolnił nas od tej „sotni“ żebraczej i każdemu i każdej zamiast żebraczego kostura dał do rąk miotłę i niech ta zgraja próżniaków, opojów zamiata ulice — a mniej będzie kurzu — bo nie zawsze nieba będą na nas łaskawe — by kurz uliczny deszczem oczyszczały. P. Mianowski miałby w danym razie wdzięczne pole do działania!

Swietny Magistracie — przyjm nasze uwagi
I racz nas raz uwolnić od żebraczej plagi!

Zwrabamy uwagę budowniczych miejskich, że rynny dachowe służące do odpływów opadowych — sprawiają przechodniom chodnikami wcale nie pożądane tusze od głowy do nóg. Możeby je skierować po pod chodniki do właściwych torów odpływowych uwalniając tym sposobem przechodniów chodnikami od smigusowego tuszu!

Łożysko Czarnego potoku przedstawia widok obrzydliwy — na całym pasie przepływowym przez miasto; jest ono zbiornikiem wszelkiego rodzaju odpadków rozkładowych, z których miljardy mikrobów się wytwarzają. Komisyo sanitarna zaradź temu przedwcześnie, bo cholera z pobliskiej Rosyi, jeżeli gdzie to do Kołomyi najprędzej zagości!

Ogień podwórzowy wybuchł onegdaj w rynku, w realności Chaji Hammer zapalił się skład pak. Już to pod tym względem całkiem nie jesteśmy ostrożni i prawie każda sień w rynku zawalona mnóstwem pak i materyałem palnym. A może być źle! bardzo źle!

Obwiesił się z nędzy 64 lat liczący Jan Kawecki, szewc z Dżurkowa. Desperackiego czynu dokonał 18. bm. na strychu, w pomieszkaniu swojem, przy ulicy Nówickiego. Do 64-go roku walczył z nędzą — i nie mógł jej pokonać — uległ przemocy!

Bezpieczeństwo publiczne w naszem mieście wciąż jeszcze dużo pozostawia do życzenia. Przed kilku dniami na wracającego do domu ul. Arc. Rudolfa p. R. napadło 3 opryszków i usiłowało pobić go laskami.

Kilkakrotnie już mieszkańcy tej ulicy prosili o wydatniejszą pomoc w tym kierunku — jak dotąd bezskutecznie. Czy świetny Magistrat czeka może, aż tam kogo zamordują!

Rodzina Kozłowskich (matka przekupka) znanych na tutejszym bruku włóczęgów pokłóciła się tak dalece, że dwaj bracia najstarszy i najmłodszy tak w karczmie Keischa przy ul. Franc. Józefa pobili średniego, że go bezprzytomnego (3 rany na głowie) odwieziono do szpitala, gdzie już podobno umarł.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w łamach szan. pisma — następującej korespondencyi.

Z powodu mi poczynionego bezpodstawnie zarzutu jakobym jeździł po wsiach i miasteczkach a nawet po Bukowinie i działał szkodliwie dla Towarzystwa Szkoły ludowej zakładając stowarzyszenia ck. weteranów wojskowych oświadczam, że zrezygnowałem z dniem dzisiejszym z piastowanej godności komendanta c. k. weteranów wojskowych.

Z poważaniem Dyonizy Trusz.

W Kołomyi 19. sierpnia 1907.

Odpowiedzi od Redakcyi: Całemu szeregowi naszych prenumeratorów oburzonych fejletonem gazety z „naprzeciwka“. Radzimy szczerze zupełnie nie reagować na łajdackie oszczerstwa i denuncyacye — szkoda papieru. P. Bóg zresztą dostacznie piętnuje podobnych łotrów i niektorych czyni nawet „kulawymi“.

Panu Niew. Horodenka: W numerze następnym.

Kącik humorystyczny.

Próby humoru amerykańskiego:

1. Jeśli nie sprzedam tego psa to go zastrzelę — zakonkludował Mac Cardy. Wypłatał mi bezczelnego figla. Wyuczyłem go szczekać głośno, skoro kto otwiera furtkę od ulicy i myślałem że będę wolny od włamywaczy. Następnie wytresowałem go na życzenie mej żony, aby nosił pakunki — szybko to pojął. Onegdaj usłyszałem kogoś w sąsiednim pokoju — chwytam za strzelbę — otwieram drzwi i co widzę? Trzech włamywaczy a pies mój niesie im latarkę.

2. Poeta: Skończyłem właśnie wspaniały poemat p. n. „Życie głupca“.

Przyjaciel: Autobiografia?

3. Pies wybawca. — „Tak“ rzekł młodzian — „pies uratował mi raz życie“.

— „Opowiedz pan — prosiła panienka — jak to było“.

„Sprzedałem go za 10 dolarów, kiedy niemal umierałem z głodu“.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego“**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

Majątek do sprzedania

obok Niżniowa

o pierwszorzędnej glebie — 500 morgów ornej ziemi i łąk — 386 morgów lasu. Bliższa wiadomość u adw. p. Dr. Haczewskiego w Kołomyi.

Do wydzierżawienia

majątek Kutyska

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk. Biższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Idealny folwareczek

niemal stacya klimatyczna

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorża.

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Prawnie ochraniany!



Każde naśladownictwo karygodne!

Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 K.**

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki **K 3·60.** Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada

koło **Rohitsch- Sauerbrann.**

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Za te ceny jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilli

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi. w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hojtasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki

Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

½ Kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pókilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

„Fuchs"

Praga (Klamovka)

Pierwszorzędny chów wszelkich gatunków psów rasowych od najmniejszego do olbrzymów odznaczony szeregiem medali na pierwszych wystawach.

Na żądanie katalogi opłatnie.

Adres: Chów psów „Fuchs"

Praga (Klamovka).

Hakatol

tępi skutecznie i radykalnie

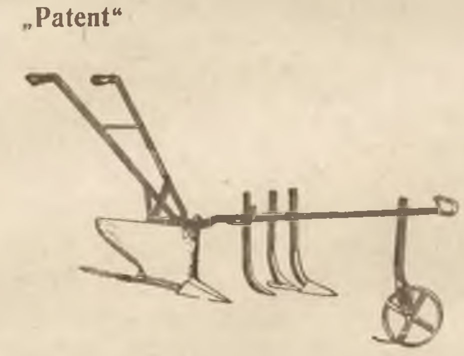
szwaby, prusaki, karakony, pluskwy, pchły, muchy i wszelkie owady.

Karton z rozpylaczem 20 hal.

Wszędzie do nabycia.

Główny skład i wyrób w Drogueryi w Kołomyi.

„Patent"



Pług żelazny znak A. B.

Skombinowany do oborywania z wypielaczem Narzędzie to wykonane z żelaza i stali, daje możność wszelkiego zastosowania. **Radliczki wypielacza można dowolnie ustawiać,** celem większej lub mniejszej szerokości rzędów, lub głębokości—po odjęciu radliczek służy pług jak zwykły obsypywacz kartofli i buraków.

Cena 25 złr. (50 Kor.)

Pług oborywania i obgartywania kartofli, wykonany całkiem z kutego żelaza z dwoma odkłaniczeni.

CENA:

Pług Nr. 1. lżejszy z kutego żelaza z rozszerzalnemi odkładnicami ruchomemi 10 złr. (20 kor.)
Pług Nr. 2. średni . . . . 12 „ (24 „)
Pług Nr. 3. z radełkiem . . . . . . 15 „ (30 „)
Pług Nr. 4, silniejszy, i radełkiem do ciężkich robót . . . . 18 „ (36 „)

P. T. Kto chce z p. rolników zmniejszyć sobie ręczną drogą i tak mozolną pracę, a chce, ażeby mu kartofle dobrze śię urodziły i większy plon z pola dały, ten powinien do sadzenia i obgartywania kartofli używać tylko **konnego płużka** a wydatek na płużek już w pierwszym roku sowicie się wypłaci, gdyż takowy można używać do sadzenia kartofli w groble, a w takim radzie nigdy nie wygniją podczas deszczowego lata.

Adres:

Jan Plezia, w Turce obok Kołomyi.

Wyrób swojski!

Pasta do obuwia z „Koroną"

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Wyrób swojski!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi.

Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.